

# Niewiedza jest niebezpieczna

Z księdzem arcybiskupem Bolesławem Pylakiem  
rozmawia Wojciech Chudziński

**Są kapłani, którzy na wszystko, co wiąże się z bioenergoterapią, radiestezją i pokrewnymi zjawiskami mają jedno wyjaśnienie: diabeł, diabeł i jeszcze raz diabeł. Żeby chociaż mówili, iż taki jest ich prywatny pogląd, ale oni utrzymują, że głoszą naukę Kościoła. Tak Kościół nie uczy, proszę mi uwierzyć!**

• *Z problemem cudu zetknął się Ksiądz Arcybiskup – można rzec – oko w oko, bynajmniej nie teoretycznie, w rok po święceniach kapłańskich. Wtedy bowiem doszło do niezwyklego wydarzenia w Katedrze Lubelskiej. Jak Ksiądz wspomina tamte wypadki?*

- 3 lipca 1949 roku świętowaliśmy rocznicę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. W pewnym momencie, po nabożeństwie, na bocznym filarze kościoła, gdzie został zawieszony obraz Matki Bożej, wierni zauważyli coś dziwnego. Po twarzy Maryi spływała łza. Reakcja osób, które to obserwowały, była spontaniczna: zaczęły się głośno modlić. Informacja o pojawieniu się cudu rozeszła się błyskawicznie i w krótkim czasie katedrę zapelnili tłumy. W ciągu kilku zaledwie dni o „cudzie lubelskim”, jak ochrzczono fenomen, wiedziała już cała Polska. Rozpoczęły się pielgrzymki, masowe spowiedzi. Wielkie religijne poruszenie zdenerwowało rządzących krajem. Komuniści odebrali to jak policzek.

• *Widział Ksiądz krwawe łzy na własne oczy?*

- W tamtym czasie brałem udział w rekolekcjach kapłańskich. Kiedy wieczorem przyszedł do nas biskup **Zdzisław Goliński** z prośbą, by pójść do katedry – nie wahałem się ani chwili. Chodziło o utrzymanie porządku w świątyni, bo tłum był coraz większy. Poza tym obawiano się prowokacji ze strony UB. Dzięki tej decyzji cały następny dzień spędziłem stojąc przed obrazem Matki Bożej. Dokładnie widziałem podłużną plamę znaczącą oblicze Maryi. Rozpoczęła się ponad brwią prawego oka i sięgała do wysokości kości policzkowej...

• *Wkrótce potem rozpoczęła pracę komisja, której zadaniem było zbadanie niecodziennego zjawiska.*

- Utworzył ją biskup Goliński. Do tego ciała należeli m.in.: historyk sztuki, miejscowa malarka, chemik, lekarz, a ze strony Kościoła – kanclerz Kurii biskupiej. Po wykonaniu analiz udało się ustalić tyle, że charakterystyczne zawilgoce nie na obrazie nie zawiera soli obecnej w łzach. Komisja stwierdziła, że jest to „bezbarwna ciecz niewiadomego pochodzenia”...

• *Reakcją władz były represje. Aresztowano dwóch wikariuszy, kościelnego, siostrę zakonną. Ksiądz Tadeusz Malec spędził w więzieniu bez wyroku sądowego rok.*

- To prawda. Kolegą szkolnym Malca był wysoko postawiony funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, **Adam Humer**. Zbrodniarz stalinowski słynący ze stosowania tortur wobec więźniów. Tenże Humer odwiedził go w lochu lubelskiej siedziby UB i złożył propozycję „nie do odrzucenia”: *Wydzisz, jak zeznasz, że cud spreparował biskup*. Malec oczywiście odmówił, bo wiedział, że to nieprawda. – *W takim razie zgnijesz w tym lochu* – usłyszał na odchodnym. Ksiądz niedawno umarł śmier-

**Prof. dr hab. Bolesław Pylak (ur. 1921) – emerytowany arcybiskup archidiecezji lubelskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1948, sakrę biskupią – 29 maja 1966. 27 czerwca 1975 objął diecezję lubelską jako biskup diecezjalny, a po reorganizacji struktur Kościoła katolickiego w Polsce i podniesieniu diecezji lubelskiej do rangi archidiecezji, w 1992 r. został jej pierwszym arcybiskupem. 14 czerwca 1997 odszedł na emeryturę. Jako arcybiskup zasłynął z wielkiej otwartości. Lublinianie wspominają, że można było zadzwonić do niego dosłownie o każdej porze dnia i nocy. Nigdy nie odmówił pomocy.**

cią naturalną na wolności (wypuszczono go po 12 miesiącach w skutek interwencji prymasa **Stefana Wyszyńskiego**). Natomiast Humer – w latach 90. osądzony i skazany za swe zbrodnie na siedem i pół roku więzienia – zmarł podczas przerwy w wykonywaniu kary.

• *Czy w tej atmosferze terroru można było podejmować jakiegokolwiek próby rzetelnego zbadania cudu?*

- Wszyscy bali się represji, ale pewne próby podejmowano. Ja wiem o jeszcze jednej. W lubelskim seminarium duchownym mieszkał wtedy ks. prof. **Bolesław Radomski**, dawny student Politechniki Lwowskiej. Zaintrygowany tym, co działo się w katedrze, postanowił sfotografować „cudowny obraz” przy pomocy specjalnych filtrów kolorowych. Jego w ogóle fascynowała koncepcja fizycznego pomiaru przeżyć duchowych, religijnych. Niestety, gdy w zamkniętej świątyni, w całkowitej tajemnicy ustawiono pod obrazem stół z aparaturą do robienia zdjęć, z niezrozumiałych przyczyn całe to urządzenie spadło na podłogę... Uznano, że nie był to przypadek i odstąpiono od „naukowego” badania cudu.

• *Księżę Arcybiskupie, jaką rolę mają do spełnienia cuda w świecie i w życiu ludzi? Czy Bóg, który jest transcendentny, może bezpośrednio ingerować w porządek stworzenia?*

- No cóż, Stwórca nie wykonuje tych cudów na nasze żądanie. Są to raczej „wyjątki od reguły”. Kiedyś odwiedziłem Lourdes i tam usłyszałem, że cud autentyczny zdarza się w tym sanktuarium statystycznie raz na pięć lat. U nas, jak przypuszczam, wygląda to podobnie, jednak przykładamy zbyt małą wagę do sporządzania koniecznej dokumentacji. Np. w naszej diecezji, w Wąwolnicy, już w dniu koronacji figury Matki Bożej w 1978 roku odnotowano szereg uzdrowień. Wtedy poprosiłem proboszcza, żeby te doniesienia spisywał, dokumentował. Od tamtego czasu zdokumentowano ok. sto sześćdziesiąt podobnych przypadków, przy czym niektóre z tych zdarzeń są absolutnie pewne. Pomijam tu kwestię nawróceń, gdyż to jest rzecz subiektywna, skupiam się wyłącznie na ewidentnych uzdrowieniach fizycznych. One muszą przemówić do każdego.

Jeśli oceniać „cud lubelski” jako całość, uważam, że ingerencja Boża miała miejsce. A czy można traktować poważnie sam fakt pojawienia się „łez”? Sądzę, że biorąc pod uwagę fakty uzdrowień, do jakich w związku z tym doszło, jak najbardziej. Bóg często przemawia do nas przez znaki.

• *Ale Kościół zachowuje daleko idącą ostrożność w orzekaniu o prawdziwości cudów. Mówi się, że w tej dziedzinie najbardziej „niewierzący” są... kapłani. Jakie muszą być spełnione wymogi, by zjawisko uznać za ingerencję nadprzyrodzoną?*

- Istotne znaczenie ma tu świadectwo lekarskie. Dopiero, gdy lekarz powie jasno, że medycyna tego nie wyjaśni, zbiera

**Warto skupić się na ewidentnych uzdrowieniach fizycznych, one muszą przemówić do każdego**

się komisja teologiczna i poszukuje wyjaśnień nadprzyrodzonych. Ta komisja przemawia w imieniu Kościoła, a każdy z nas może mieć własny pogląd na sprawę i mówić we własnym imieniu.

• *Istnieje duża liczba tzw. „objawień prywatnych” (ok. 1000). Kościół za nadprzyrodzone uznał tylko niektóre z nich: Guadelupe, Lourdes, Fatimę, Akitę, Kibeho, La Salette, Gietrzwałd...*

Jeżeli ktoś doznał objawienia, dla niego – prywatnie – może to być **szczególny cud**. Ale ja nie muszę w to wierzyć, chyba, że mam do tego człowieka pełne zaufanie. Jednak, ujmując rzecz w perspektywie ostatecznej, to nie jest argument dla mojej wiary. Zwłaszcza, że wielu ludzi cierpi na choroby psychiczne i doznaje omamów. Z kolei w większych grupach odnotowuje się zjawisko sugestii zbiorowej.

• **Księżę Arcybiskupie, czy cuda objawień mogą zostać wyjaśnione na gruncie nauki, bez odwoływania się do czynników nadprzyrodzonych?**

– Nauka bada wyłącznie to, co zawiera się w sferze naturalnej. *Nad-natura* to jest zupełnie inny świat. Do świata ponadnaturalnego, świata Bożego możemy sięgać modlitwą, ale stamtąd mogą też przychodzić do nas pewne znaki. Znaki prze-

znaczone dla jednego człowieka, czasem dla wielu. Przeżycia Siostry **Faustyny** były np. przekazem skierowanym do całego społeczeństwa. W takich przypadkach Kościół zawsze konfrontuje sytuację z Ewangelią, bo tam zostało wszystko objawione. Jeśli objawienia prywatne są zgodne z nauczaniem Ewangelii, uznaje się je za prawdziwe. Można zatem powiedzieć, że cuda są znakami obecności Boga w świecie, a ich rola sprowadza się do wspierania tych, którzy zmierzają na spotkanie ze Stwórcą.

• **Zdarzają się jednak przypadki – takie jak Mediugorie czy Garabandal – gdy Kościół unika jednoznacznego wypowiedzenia się w kwestii prawdziwości występujących tam objawień.**

– Kościół nie może opierać swojej wiary na relacji jakiegoś, nawet najbardziej

godnego zaufania człowieka. To, co on przeżył, należy skonfrontować z objawieniem publicznym. Jeżeli te treści się pokrywają, sprawa jest jasna.

• **Ksiądz Arcybiskup wierzy w cuda?**

– Ja codziennie odprawiam Mszę Świętą i to jest największy cud, jakiego doświadczam w życiu. Mówię o ofierze, którą obecny na ołtarzu Chrystus składa za nas. Niewierzący tego nie przyjmie do wiadomości, ale dla mnie właśnie to jest cud. Żyjemy w kręgu Tajemnic Bożych, one są bardzo blisko nas. A jeśli chodzi o cuda fizyczne, wydaje mi się, że Pan Bóg czasem daje znaki. W świecie istnieje wiele niewidzialnych wpływów. Niejednokrotnie sam ich doświadczyłem.

• **Czy radiestezja, którą Ksiądz Arcybiskup praktykuje, też jest rodzajem manifestowania się takich trudnych do uchwycenia wpływów?**

– Powiem tak: radiestezją zawsze ogarniam tylko **ten** świat. Ktoś mnie kiedyś zapytał, czy wahadelkiem można badać *zaświaty*? Ale ja pytam: po co? Przecież nic nie pomożemy bytom z *tamtej strony*. To jest tylko głupia ciekawość. Moje założenie brzmi: dary Natury trzeba wykorzystywać tu, a *tamten świat* zostawić Bogu.

• **W jakich okolicznościach odkrył Ksiądz swoje zdolności radiestezyjne?**

**Radiestezja i bioenergoterapia związane są ze światem natury. Nie zabieramy głosu w sprawach, na których się nie znamy**

– Zrodziły się one z potrzeby ratowania mojego zdrowia. Z natury odznaczałem się raczej dobrą kondycją fizyczną, jednak w 40 roku życia rozpoczął się okres różnych schorzeń. Mieszkałem wówczas w gmachu Lubelskiego Seminarium Duchownego. Przeszedłem operację wreczka żółciowego, nadal niedomagalem. Dopiero znajomy zakonnik radiesteta otworzył mi oczy i ukazał przyczynę moich dolegliwości. Okazało się, że spałem przez wiele lat na cieku wodnym, który oddziałuje szkodliwie na żywy organizm. Skutek był wiadomy – system nerwowy i całe ciało zareagowało chorobami. Od tamtego czasu zacząłem interesować się radiestezją.

• **Pewna część kapłanów i zakonników ma negatywny stosunek do tzw. wahalarstwa, twierdząc, iż jest to „energia złego”.**

– Znany lubelski radiesteta **Zdzisław Klimkiewicz**, który zbudował urządzenie niwelujące szkodliwe promieniowanie cieków wodnych, napisał list do Ojca Św. **Jana Pawła II** z pytaniem, czy radiestezja pozostaje w sprzeczności z wiarą

Pewne uzdolnienia (wrażliwość na promieniowania) są dziedziczne. To naturalny dar Boga, który posiadają ludzie w różnym natężeniu. W minimalnym stopniu dysponują nim wszyscy. Jednak tylko ok. 20% populacji ziemskiej charakteryzuje się nim w takim stopniu, że może pomagać sobie i drugiemu człowiekowi. Ponieważ nie wszyscy posiadają ten dar natury w tak dużym natężeniu, dlatego dla wielu nie stanowi to problemu naukowego. Jednak dla tych 20% ludzkości, utalentowanych radiestezyjnie, jest to rzeczywistość wprost oczywista, poznawalna eksperymentalnie. **Niekorzystanie z tego daru Bożego byłoby obrazą dobrego Stwórcy. Niepomaganie innym ludziom byłoby grzechem zaniedbania (...).**

Tłumaczenie skutków bioterapii jako owoców działania autosugestii (psychologiczny efekt placebo) jest niesłuszne, gdyż bioterapeuci pomagają również dzieciom, ludziom nieświadomym i zwierzętom. Przypisywanie skutków ich działania *złemu duchowi* jest nonsensem. *Zły duch* działa tam, gdzie człowiek otwiera przed nim swoje serce: nie ma dostępu do ludzi żyjących po Bożemu (...).

Czy katolicy mogą korzystać z usług (...) uzdrowicieli i radiestetów? **Z pewnością tak.** Wszak są to działania z wykorzystaniem naturalnych uzdolnień natury ludzkiej danych nam przez Stwórcę dla naszego dobra. Pewne niepokoje w tej dziedzinie wzbudził dekret Kongregacji Świętego Oficjum z 26 marca 1942 roku, który zakazuje duchownym udzielania porad w oparciu o radiestezję. Dekret dotyczy osób duchownych, a nie świeckich. (...). W tym przypadku korzystamy z daru natury, a więc daru Bożego dla naszego dobra. Omawiany dekret nie neguje i nie zakazuje potrzeby badań naukowych z zakresu radiestezji, a więc uznaje jej istnienie. W stosunku do duchownych zakaz Kościoła ma charakter dyscyplinarny. Chodzi o zabezpieczenie autorytetu księdza jako sługi Bożego, powołanego do spełniania posług religijnych. Nie można tego autorytetu nadużywać do czynności niereligijnych (...).

Czym jest (...) bioterapia, zwana też medycyną naturalną? Nazwą tą ogarniamy szereg form oddziaływania na chory organizm, aby przywrócić mu zachwianą równowagę zdrowotną. Nie pretenduje ona do miana medycyny alternatywnej w stosunku do medycyny akademickiej. Pragnie ją tylko wspomagać i ewentualnie uzupełniać. Jest wcześniejsza i starsza od swojej siostry, medycyny akademickiej, która korzysta z różnych nowoczesnych urządzeń technicznych. Nadal jest praktykowana w wielu krajach świata, często w harmonijnej symbiozie z medycyną konwencjonalną. Tylko w naszym kraju obie te medycyny są skłócone, z pewnością ze szkodą dla obu stron, a zwłaszcza chorych.

Więcej informacji na temat bioterapii i radiestezji zamieściłem w referacie wygłoszonym na zebraniu Towarzystwa Naukowego KUL. Ukazał się on drukiem pod tytułem *Psychotronika – problem czy tajemnica?* w *Ateneum Kapłańskim* (R. 79: 1987, T. 109, s. 324-334). Poświęciłem też temu tematowi rozdział II zatytułowany *W kręgu świata widzialnego i niewidzialnego* w mojej książce *Poznawać w świetle wiary* (Warszawa 2003).

**Fragment artykułu ks. abp. Bolesława Pyłaka**  
*Moje hobby – radiestezja i bioenergoterapia.*

katolicą. Dostał odpowiedź, przesłaną przez ks. Stanisława Dziwisza: „Zajmuje się Pan radiestezją, jak pisze o tym. Jeśli to ma służyć dla dobra ludzi, to chyba nie ma w tym nic złego, co byłoby przeciwne wierze katolickiej (...) w człowieku jest wiele możliwości i Pan Bóg nie zabronił mu używania rozumu dla godziwych celów...”. Tak więc uzyskaliśmy wypowiedź samego Papieża. List podpisał ksiądz Dziwisz, ale to było pytanie skierowane do następcy Św. Piotra.

**• Konkretnie pytanie i konkretna odpowiedź**

– Właśnie. Nawiasem mówiąc wiem, że w Krakowie, tam gdzie zwykle nocował Karol Wojtyła, łóżko było ustawione w fatalnym miejscu i siostra zakonna, która знаła się na radiestezji, to posłanie

kim profilu. Medycyna jest medycyną i zostawmy ją medykom. Nie widzę natomiast przeciwwskazań, by jakiś ksiądz nie mógł posługiwać się wahadłem osobiście. Jeśli ktoś mnie prosi, by mu pomóc, moim obowiązkiem jest pomagać.

**• Katolicy w Polsce żyją w pewnym rozdarciu. Słyszą bowiem z ust części duchowieństwa (głównie w pewnej rozgłośni radiowej), że radiestezja i różne formy medycyny naturalnej to przejawy magii...**

– Głosiciele takich poglądów powołują się często na autorytet Kościoła. Powiadają, że Kongregacja watykańska, a więc najwyższy urząd Kościoła, piętnuje radiestezję i medycynę naturalną jako zabobon. Narzucają tę błędną i szkodliwą opinię także kościelnym mass mediom. Np. pewien ksiądz pisze: „Rozmaite wa-

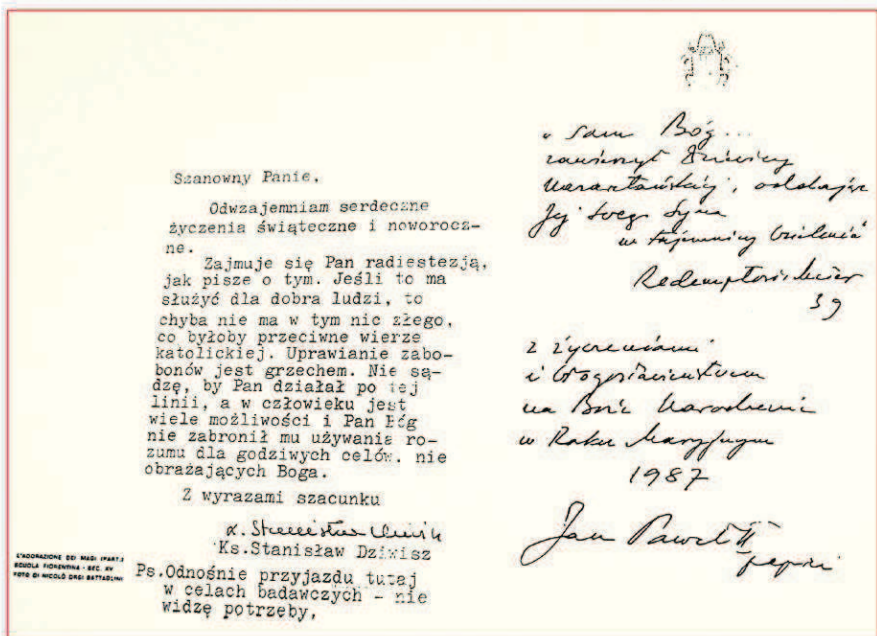
przy czym radiestezję medycyną określa mianem szarlatanerii!! (Nasz Dziennik z 13 lutego 2001).

**• Jak rozumiem, Ksiądz Arcybiskup nie podziela tych poglądów?**

– Przyznam, że jestem zaskoczony postawą tych księży, którzy negatywnie oceniają radiestezję i bioenergoterapię, nie znając ich natury. W innych krajach notowano opór w stosunku do medycyny alternatywnej, ale były to głosy ze strony przedstawicieli medycyny konwencjonalnej. Bo mamy tu do czynienia z **problemem medycznym**, a nie religijnym!

**Jestem zaskoczony postawą tych księży, którzy negatywnie oceniają radiestezję i bioenergoterapię, nie znając ich natury, zwłaszcza, że powołują się oni często na autorytet Kościoła. Tę błędną i szkodliwą opinię narzucają także kościelnym mass mediom**

Medycyna naturalna jest tak stara, jak ludzkość i nadal korzysta z niej 80% populacji ziemskiej. Medycyna konwencjonalna jest o wiele młodsza. W Stanach Zjednoczonych i w krajach Europy Zachodniej obie te dziedziny, po okresie swoistej wojny, współistnieją i współpracują. W 75% uczelni medycznych w USA wykłada się także różne kierunki medycyny naturalnej. Również parapsychologia wywalczyła sobie miejsce w kręgu nauk uniwersyteckich. W naszym kraju jesteśmy opóźnieni. Myślę, że z biegiem



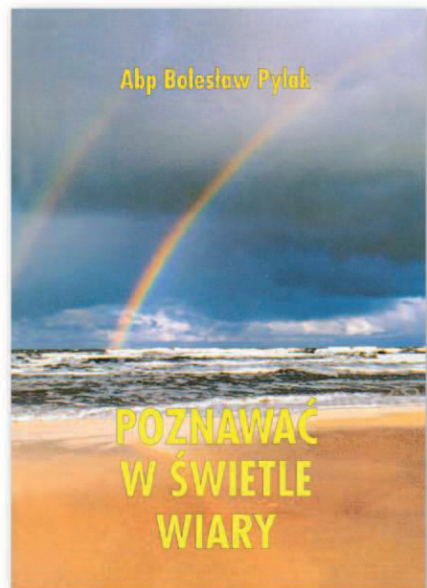
**Odpowiedź księdza Stanisława Dziwisza wystosowana do lubelskiego radiestety Zdzisława Klimkiewicza, który po zbudowaniu urządzenia niwelującego szkodliwe promieniowanie ciepłych wodnych zwrócił się do papieża Jana Pawła II z pytaniem, czy radiestezja przystaje w sprzeczności z wiarą katolicką**

mu przesunęła. Swego czasu również kardynał Franciszek Macharski prosił mnie, bym zbadał wahadłem ustawienie jego tapczanu. W Warszawie, w domu biskupów, arcybiskup Józef Michalik też

**Nie widzę przeciwwskazań, by ksiądz nie mógł posługiwać się wahadłem. Jeśli ktoś mnie prosi, by mu pomóc, moim obowiązkiem jest pomagać**

miał nie najlepsze miejsce... Podsumowując więc: z tym stosunkiem hierarchów kościelnych do radiestezji nie jest wcale tak źle. Co prawda, słyszałem, że biskup katowicki zakazał któremuś księdzu tego rodzaju działalności, ale ja to traktuję jako zakaz zakładania biura o ta-

hadelka, psychoenergoterapia? To jest wszystko obrzydliwość” (Niedziela z 12 lutego 2006). Inny zaś nazywa te sprawy „grzechem – bo człowiek szuka zbawienia poza Chrystusem – w różnych energiach, medytacjach, drzewkach szczęścia, talizmanach, wróżbach, szlachetnych kamieniach” (Niedziela z 11 czerwca 2006). Do tego rodzaju praktyk zalicza również homeopatię. Jeszcze inny ojciec pisze artykuł pod tytułem: „Wahadłko nad kotлетem” (Gość Niedzielny z 26 marca 2006). Za punktę tego krótkiego przeglądu niech posłuży ocena radiestezji dokonana przez dyrektora Centrum Badań nad Nowymi Religiami „Rafaël” z Krakowa. Mówi on: „Z punktu widzenia nauki radiesteci są oszustami. Naciągają ludzi, wykorzystując ich naiwność”,



Wydana w 2003 r. książka ks. arcybiskupa Bolesława Pylaka „Poznawać w świetle wiary”, w której znalazły się m.in. rozważania poświęcone radiestezji i bioenergoterapii

ze str. 19

czasu także u nas obie skłócone *siostry*: medycyna akademicka i naturalna podadzą sobie ręce. Jeden jest bowiem chory i jedna troska o niego, czyli jedna medycyna.

• **Dlaczego zatem wielu duchownych piętnuje coś, czego nie zna?**

– Muszę tu zaznaczyć jedno: my, duchowni, jeśli zabieramy głos na wspomniane tematy, czynimy to nie jako przedstawiciele Kościoła, **bo radiestezja i bioterapia związane są ze światem natury**. Podobnie i ja wypowiadam się w tych sprawach nie jako biskup, lecz ten, kto zna te problemy ze swego doświadczenia. Gdy słyszę lub czytam negatywne opinie o radiestezji, jak cytowane przed chwilą, przypominam mi się łacińskie przysłowie: *Si tacuisses, philosophus mansisses* – gdybyś milczał, uchodziłbyś za filozofa i nie wiadano by o twojej głupocie. Nie zabierajmy więc głosu w sprawach, na których się nie znamy. Ignorancja nie upoważnia do głoszenia błędnych opinii.

• **Czy mógłby Ksiądz Arcybiskup podać jakiś przykład ze swojej praktyki potwierdzający skuteczność radiestezji jako metody?**

– Oczywiście. W jednym z klasztorów zmarł pewien zakonnik w 46 roku życia. Tak się złożyło, że był to mój stały spowiednik. Po kilku latach pożegnał się z tym światem również jego następca. Zaniepokoiłem się nie na żarty i przebadalem radiestezyjnie miejsce, gdzie stało ich łóżko. Okazało się, że płynął pod nim ciek wodny, łącznie ze skrzyżowaniem szkodliwych linii geopatycznych. Było to dla organizmu podwójne zło. Dlatego, gdy zamieszkał tam już trzeci mój spowiednik, zainstalowałem w jego pokoju odpromiennik.

**Nieznany Świat, który odsłania teren nieznany, robi to na naprawdę wysokim poziomie merytorycznym. Czytam was bardzo uważnie, a niektóre artykuły zamieszczane na łamach znacząco poszerzają moją wiedzę. Wykonujecie dobrą robotę**

W międzyczasie przybył do klasztoru młody zakonnik. Potraktował ten odpromiennik jak *magię* i, nie pytając nikogo o zgodę, usunął go, po czym, jak sądzę, zniszczył. Tak się złożyło, że mieszkaniec tego pokoju wkrótce zmarł. Śmiem twierdzić, że ów zakonnik – z pewnością nieświadomie i w dobrej wierze – przyczynił się do szybszego przejścia swojego współbrata w Boży świat wieczności.

• **Czasem niewiedza bywa niebezpieczna.**

– Można by rzec: śmiertelnie niebezpieczna. Ja sobie myślę tak: każdy wie, że mamy pięć zmysłów, ale czy nie może ist-



Fot. Waldemar Sulisz

Katolicy mogą korzystać z usług uzdrowicieli i radiestetów

nieć również *szósty*? Daltonista nie widzi kolorów i dla niego czerwony nie istnieje. Ktoś ma *szósty zmysł* i może nawet widzieć aurę. W Rosji urządzenia do fotografowania aury i diagnozowania w ten sposób chorób znajdują się już oficjalnie na wyposażeniu szpitali. Uważam, że dojdziemy do takiego etapu, gdy poznawalność tych faktów będzie znacznie większa i pośrednio dostępna dla wszystkich.

Lekarz mówi: gdyby każdy mógł stwierdzić istnienie *szóstego zmysłu*, nauka nie wahałaby się tego zaakceptować. Niestety, nie każdy ma tę właściwość. Moim zdaniem są to kwestie dziedziczne. Np. mój ojciec dysponował podobnym darem, również brat, choć w znacznie mniejszym stopniu. Ja tu liczę ilość ruchów wahadła. Gdy ktoś ma ponad sto, oznacza to, że jest *wrażliwy*. Ale są i tacy, którzy mają dwieście i mogą skutecznie pomagać innym. W tej dziedzinie wyróżniało się wielu księży, także w Polsce. Ale są też tacy kapłani, jak np. jezuita ojciec **Aleksander Posacki**, którzy na wszystko mają jedno wyjaśnienie: diabeł, diabeł, i jeszcze raz diabeł! Żeby chociaż mówili, że taki jest ich prywatny pogląd, oni jednak utrzymują, że głoszą naukę Kościoła. **Tak Kościół**

**nie uczy, proszę mi uwierzyć!** W żadnej teologii nie spotkałem na ten temat słowa.

Swego czasu napisałem do ojca **Tadeusza Rydzika**, dyrektora toruńskiego *Radia Maryja*: Dopuszczacie do głosu księdza Posackiego, on naświetla kwestię z jednej strony. W imię prawdy dopuśćcie też do głosu innych.

• **Odpisał?**

– Nie mam odpowiedzi i już chyba jej nie będzie. Dwa razy pisałem.

• **Wiem, że Ksiądz Arcybiskup czytuje od samego początku „Nieznany Świat”. Jak Ksiądz ocenia nasz miesięcznik?**

– To jest jedno z pism, które odsłania teren *nieznany* i robi to na naprawdę wysokim poziomie merytorycznym. Czytam was bardzo uważnie, a niektóre artykuły zamieszczane na łamach znacząco poszerzają moją wiedzę. Wykonujecie dobrą robotę.

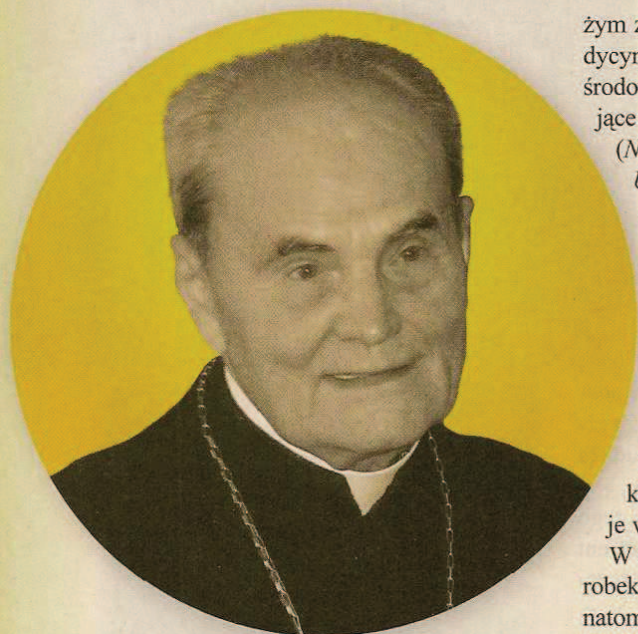
• **Dziękuję za rozmowę.**



**Od redakcji:** Sugerujemy, by ci Czytelnicy, którzy na co dzień ze strony duchownych (np. proboszcza lub innych kapłanów z rodzimej parafii) spotykają się z przejawami wrogości czy niechęci wobec radiestezji, bioenergoterapii itp., skierowali ten wywiad i udostępnił go wspomnianym osobom.

# Bioterapia, naturoterapia, radiestezja: wsparcie dla ludzkiego zdrowia

Przed wielu laty poważnie zachorowałem. Szukając przyczyny choroby odkryłem, że jest nią specyficzna nadwrażliwość mojego organizmu na różnego rodzaju promieniowania. Niektóre z nich są szkodliwe. Gdy zainteresowałem się tym problemem, przestudiowałem sporo poświęconej mu literatury i zacząłem korzystać z zawartych w niej zaleceń. Dzięki temu mój organizm funkcjonuje względnie dobrze aż do dziś. W oparciu o wspomniane doświadczenia doceniam wartość radiestezji i korzystny wpływ bioenergii na ludzki organizm



**S**woje refleksje na ten temat pragnę skonstruować zgodnie z francuską zasadą rozwiązywania problemów: *voir, juger, agir*, czyli: w obliczu problemu należy go najpierw poznać, potem ocenić raczej *za i przeciw*, a w efekcie tych rozważań wyprowadzić wnioski.

W ostatnim 30-leciu notujemy w naszym kraju godny uwagi rozwój wiedzy o radiestezji i medycynie naturalnej. W kilku miastach powstały stowarzyszenia grupujące ludzi interesujących się tymi sprawami. Du-

żym zainteresowaniem cieszą się targi medycyny naturalnej organizowane w różnych środowiskach. Istnieją czasopisma publikujące artykuły o tematyce z tej dziedziny (*Nieznany Świat, Czwarty Wymiar, Uzdrawiacz* i inne). Udostępniono szereg wartościowych prac, w tym wiele

**Na podstawie moich obserwacji stwierdzam, że większość radiestetów i bioenergoterapeutów to ludzie uczciwi, którzy w swojej pracy kierują się dobrem bliźniego. Arcybiskup Bolesław Pylak**

tłumaczeń z języków obcych. Z wielkim aplauzem ze strony chorych pracuje wielu utalentowanych uzdrawiaczy.

W sumie posiadamy więc znaczący dorobek w omawianej dziedzinie. Rodzi się natomiast pytanie, czy nie należałoby dokonać jakiegoś jego podsumowania w postaci pracy, swego rodzaju syntezy opierającej się na monografiach opracowanych przez poszczególne ośrodki. Początkiem tego rodzaju akcji mogła być *encyklopedia osób i organizacji zajmujących się tymi problemami*. Myślę, że jest to możliwe i dla popularyzacji wspomnianej dziedziny wiedzy miałyby duże znaczenie.

**Jakie są trudności (przeszkody) w pracy radiestezyjnej i uzdrowicielskiej? Wyliczyć najważniejsze.**

Po pierwsze, radiestezja i medycyna naturalna, określana często mianem znachorstwa, są negowane przez pewną grupę naukowców. Znany nazwiska ludzi z cenzurem naukowym, którzy badali te zjawiska (np. istnienie cieków wodnych) i doszli do wniosku, że faktycznie ich nie ma. Pamiętam też dyskusję na ten temat w telewizji. Wystąpili w niej wyłącznie przeciwnicy radiestezji, nie dopuszczono natomiast do głosu jej zwolenników. Zapomniano o zasadzie: *audiat et altera pars* (należy wysłuchać także drugiej strony). Wynik takiej dyskusji był więc z góry wiadomy. Cieków wodnych nie ma, a radiestezja to szalbierstwo.

Tak się złożyło, że w tym czasie odwiedził mnie nasz diecezjalny ksiądz pracujący jako misjonarz w Afryce. Opowiadał z radością o pracy wśród tamtejszych mieszkańców. Jako swoje wielkie osiągnięcie przytaczał fakt odnalezienia przez radiestetów dobrego miejsca na studnię, w efekcie czego ją wykonano. – *Mamy teraz – mówił – wspaniałą wodę, a w Afryce oznacza to życie, bo brak wody to pewna śmierć.*

Pomyślałem wówczas, dlaczego tego duchownego nie zaproszono do udziału w owej telewizyjnej dyskusji *Contra factum nullum argumentum* – przeciw faktom nie ma argumentów. Negujący możliwość odnajdywania przy pomocy radiestezji wody w głębi ziemi lub różnych minerałów popełniają zasadniczy błąd. Posługują się bowiem **narzędziami z innej dziedzi-**

Artykuł ten powstał na podstawie referatu nadesłanego przez **Księdza Arcybiskupa Profesora Bolesława Pylaka** na Kongres Środowiska Zawodowego Bioenergoterapeutów i Radiestetów, który odbył się w czerwcu 2011 r. w Warszawie. Tekst zaadaptowaliśmy do kanonów publicystycznych, jakimi posługujemy się w naszym miesięczniku, nie dokonując w nim żadnych zmian merytorycznych. Poczyniliśmy jedynie w treści tego wystąpienia niewielkie skróty o charakterze technicznym. Autorowi – z okazji ukończonych niedawno 90 lat – składamy najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja NS

ny fizyki. Dlatego głoszą: cieków wodnych nie ma. Tego rodzaju twierdzenie jest oczywiście nieuzasadnione, a więc nie-naukowe. Można je skwitować tak: *gratis asseritur, gratis negatur* – twierdzenie nieuzasadnione należy odrzucić.

Przytoczę kilka znanych mi przypadków korzystania z radiestezji jako rzeczowy argument przemawiający za jej autentycznością. Stacjonujące w Afryce oddziały wojsk angielskich zawsze miały radiestetę, który zabezpieczał im dobrą wodę. Znałem też Niemca, który był zatrudniony jako radiestetą w firmie poszukującej pokładów węgla i innych minerałów.

**Poznałem również misjonarza, werbistę, pracującego od wielu lat w Indonezji. Jako profesor biologii prowadzi tam wykłady także z tej dziedziny na dwóch uniwersytetach. Jest utalentowanym radiestetą.**

Jego organizm sygnalizuje np. bliskie trzęsienie ziemi, co w tamtym kraju nie jest rzadkością. Pomaga również z powodzeniem w kłopotach małżonkom, którzy pragną mieć dzieci, ale z racji równości układów elektrycznych ich organizmów nie dochodzi do zapłodnienia. Metodą radiestezyjną usuwa ową przeszkodę i w 80. procentach rozwiązuje pozytywnie ten, tak ważny dla rodziny problem.

W naszym kraju znany jest śp. **Józef Baj**, który podczas okupacji niemieckiej znalazł się w obozie koncentracyjnym. Gdy jego komendanci postanowili wykopać studnię, zwrócono się w tej sprawie właśnie do J. Baja i pewnego Szwajcara, utalentowanego radiestetę. Mieli za zadanie wskazać dobre miejsce na studnię, przy czym, gdyby nie wywiązali się z niego, groziła im śmierć. Ale oni to bezbłędnie zrobili. Obaj przeżyli obóz i doczekali się wolności, a Józef Baj zajął się konstruowaniem różnego rodzaju wahadeł radiestezyjnych, stając się niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie, znanym na całym świecie. Sam korzystam z jego pracy, mając do dyspozycji wiele wahadeł Baja.

Wspomnę jeszcze nieżyjącego już franciszkanina ojca **Czesława Klimuszkę**, który,

korzystając z wrodzonego daru radiestezyjnego, pomógł w odnalezieniu wielu zaginionych osób. Był też świetnym znawcą ziół.

Myślę, że każdy z nas poznał w swoim życiu wielu utalentowanych radiestetów, którzy Bożym darem służą innym. Jak w świetle tego rodzaju faktów tłumaczyć postawę tych, którzy negują sens radiestezji, traktując ją jako szalbierstwo? Odpowiedź pozostawiam Czytelnikom.

Dalej – negując bioenergoterapię, często mówi się, że rzeczywistość naukowa polega na tym, iż (coś) da się zweryfikować eksperymentalnie i musi to być efekt powtarzalny. Tymczasem tylko część ludzi (około 20%) posiada wrażliwość radiestezyjną i w różnym stopniu naturalne uzdolnienia terapeutyczne. Pewna trudność w tej mierze więc rzeczywistość istnieje.



*Jego wahadła „podbiły” świat i pomogły niezliczonej liczbie ludzi. Zmarły w 2006 r. Józef Baj*

Jednak dla znacznej grupy osób są to efekty absolutnie pewne i powtarzalne, a zatem naukowe. Natomiast ci *niewrażliwi* powinni przeanalizować cały problem w taki oto sposób: skoro znane są niemożliwe do zakwestionowania fakty uzdrowień i odnalezienia cieków wodnych (studnie), oznacza to, że mamy do czynienia z efektami, które muszą mieć także swoją przyczynę. Faktom nie można zaprzeczyć. Należy natomiast je badać, stosując właściwe narzędzia poznawcze. W przypadku, o jakim mowa, powinno się to odbywać z udziałem ludzi obdarzonych jakimś szóstym czy siódmym zmysłem poznawczym.

**Ze strony lekarzy słyszałem taką oto interpretację korzystnych efektów bioterapii: są to następstwa placebo, psychicznego nastawienia chorego. Wiemy jednak, że tego rodzaju skutki występują także u dzieci nieświadomych działań terapeutów, jak również u zwierząt. Zasada placebo nie wyjaśnia więc skuteczności bioterapii.**

Medycyna akademicka, zwłaszcza w Polsce, zdecydowanie neguje wszelką medycynę niekonwencjonalną. Znana jest historia pewnego lekarza leczącego także energią własnych rąk i jego perypetie sądowe. Tymczasem w wielu innych krajach, np. w Anglii, medycyna alternatywna jest powszechnie akceptowana, a nawet nauczana na wydziałach medycznych.

Inny zarzut wysuwają niektórzy katolicy. Ich zdaniem radiestezja i medycyna niekonwencjonalna są sprzeczne z nauką Kościoła katolickiego i przez tenże Kościół odrzucane. Niektórzy z nadgorliwców dopatrują się nawet w tych sprawach przejawów działania złego ducha. Znane są nazwiska kilku księży, którzy w środkach społecznego przekazu głoszą tego rodzaju poglądy. Przytoczę słowa pewnego kaznodziei, który w czasie Mszy świętej w pewnym kościele parafialnym głosił: *Nie wolno korzystać z usług medycyny naturalnej, takich, jak między innymi, bioenergoterapia, radiestezja, homeopatia. Wszystkie osoby korzystające z tych usług powinny się wyświadczać, a na bioenergoterapeutów, radiestetów i homeopatów będzie nałożona przez Kościół klątwa do czwartego pokolenia (Nieznany Świat nr 1 z 2010 r.). Otóż głoszenie takich własnych poglądów i powoływanie się w tej mierze na autorytet Kościoła jest wielkim nadużyciem.*

**Kościół nigdy nie potępiał radiestezji czy terapii naturalnej. Co więcej, wielu księży zapisało się znacząco w historii tych dziedzin wiedzy.**

Wprawdzie Kongregacja Świętego Oficjum wydała 26 marca 1942 roku dekret dyscyplinarny obowiązujący osoby duchowne, jest on jednak często błędnie interpretowany. Czytamy w nim:

*Najwyższa Święta Kongregacja Oficjum rozważywszy w sposób dogłębny niebezpieczeństwa, które mogą zaszkodzić religii i prawdziwej pobożności z racji udzielania przez duchownych porad radiestezyjnych na temat spraw dotyczących samych osób oraz przepowiadania zdarzeń, a także uwzględniając wszystko to, o czym stanowią kanony 138 i 139 Kodeksu Prawa Kanonicznego w odniesieniu do duchownych świeckich i zakonnych, których od tych porad powinno się powstrzymywać, jako że one uwłaczają stanowi i godności osobistej duchownego albo też mogą zaszkodzić jego autorytetowi, postanawia co następuje, bez wdawania się wszakże tym*

dekretem w kwestii naukowe na temat radiestezji.

Najdostojniejszym ordynariuszom miejsca i wyższym przełożonym zakonnym poleca się, aby surowo zabronili duchownym świeckim i zakonnym zajmowania się kiedykolwiek tymi badaniami radiestezyjnymi, uwzględnianymi we wspomnianych poradach.

Wszelako dekret ten, jak widać, dotyczy tylko osób duchownych, a nie świeckich. Zakazuje udzielania porad na temat spraw dotyczących samych osób oraz przepowiadania zdarzeń. Chodzi o to, aby przy pomocy radiestezji nie penetrować tajników ludzkiego wnętrza, włącznie z sumieniem i w oparciu o tego rodzaju badania nie przewidywać dalszych losów konkretnego człowieka.

**Dekret nie zakazuje zatem duchownym korzystania z radiestezji w badaniu świata rzeczy, np. w zabezpieczeniu się przed szkodliwymi dla zdrowia ciekami wodnymi, liniami geopatycznymi itp.**

Podobnie wolno także nam, duchownym, badać stosowność pokarmów bądź leków zaordynowanych konkretnej osobie. W tym przypadku dla naszego dobra korzystamy z daru natury, a więc **daru Bożego**.

Omawiany dekret nie neguje i nie zakazuje potrzeby badań naukowych z zakresu radiestezji, a tym samym uznaje jej istnienie. W stosunku do duchownych zakaz Kościoła ma charakter dyscyplinarny. Chodzi o zabezpieczenie autorytetu księdza jako sługi Bożego powołanego do spełniania posług religijnych.

**Osobiście korzystam z radiestezji od wielu lat z pozytywnym skutkiem dla mojego zdrowia.** Oczywiście nie nadużywam tego daru Bożego do niewłaściwych celów. Wiadomo, że każda rzecz może służyć dobru, ale i złu. Wszystko zależy od moralnej jakości człowieka. **Na podstawie moich obserwacji stwierdzam, że większość radiestetów i bioterapeutów to ludzie na wskroś uczciwi, którzy w swojej pracy kierują się dobrem bliźniego.**

**Pewien profesor medycyny powiedział mi: – Korzystam z radiestezji i wahadła, nie mówię jednak o tym moim kolegom medykom, bo by mnie zadziobali.**

Niestety, jesteśmy ciągle społeczeństwem *zaściankowym* i mało tolerancyjnym

w tego rodzaju sprawach. Wykazujemy natomiast dużo tolerancji w dziedzinie zła moralnego.

Przytoczę jeszcze pewien fakt, który mnie zaskoczył i mocno zasmucił. Otóż znany mi lekarz, który początkowo był raczej sceptycznie nastawiony do radiestezji, z czasem odkrył,



**Korzystając z wrodzonego daru radiestezyjnego pomógł w odnalezieniu wielu zaginionych ludzi, był też świetnym znawcą ziół. Legendarny franciszkanin, ojciec Czesław Klimuszko**

że także i on posiada ten Boży dar. Zaczął więc z niego korzystać w swojej pracy medycznej. W związku z tym wezwano go do uczelni, w której ukończył studia lekarskie, gdzie odbył się sąd koleżeński. Udzielono mu nagany za to, że *praktykuje zabobony* i zakazano korzystania z radiestezji.

Jak oceniać tego rodzaju fakt? **Dla chorego jest rzeczą obojętną, jaką metodą jest leczony.** Natomiast lekarz ma obowiązek pomagać choremu, wykorzystując wszystkie swoje możliwości. Niestety i wśród lekarzy bywają także *ciasno myślący* ludzie.

Jeśli chodzi o mnie, zabieram na te tematy głos gotów nawet na *zadziobanie*. A fakty tego rodzaju mają miejsce.

**Otrzymuję wiele listów z upomnieniami i z groźbami skierowanymi na mnie skargi nawet do Watykanu. Przyjmuję to wszystko po Bożemu. Mam nadzieję, że nie spłonę na stosie. Nie mam zamiaru nikogo przekonywać o słuszności moich poglądów. Mówię to, co wiem i co praktykuję od wielu lat z pozytywnym skutkiem.**

Jeśli ktoś jest przekonany, że w tych sprawach ma miejsce działanie złego ducha, nie powinien korzystać z usług radiestetów czy bioterapeutów. Jeśli natomiast żywi wątpliwości, winien szukać prawdy aż do skutku. **Nie powinien jednak potępiać inaczej myślących.**

Przytoczę jeszcze jeden fakt pomijany milczeniem przez przeciwników radiestezji. Otóż poznałem pewnego pana, z zawodu inżyniera lotnika, bardzo utalentowanego radiestetę. W czasie okupacji niemieckiej korzystał z tej dziedziny wiedzy, pracując w wywiadzie Armii Krajowej. Ustalał np. przy pomocy wahadła zawar-

tość wagonów stojących na bocznicach kolejowej w Świdniku. Jako praktykujący katolik w roku 1987 zwrócił się do Ojca Świętego **Jana Pawła II** z zapytaniem, czy posługując się radiestezją nie popada w sprzeczność z nauką Kościoła. Otrzymał odpowiedź, w której znalazły się następujące słowa: *Jeśli to ma służyć dla dobra ludzi, to chyba nie ma w tym nic złego, co byłoby przeciwne wierze katolickiej. Uprawianie zabobonów jest grzechem. Nie sądzę, by Pan działał po tej linii, a w człowieku jest wiele możliwości i Pan Bóg nie zabronił mu używania rozumu dla godziwych celów, nieobrażających Boga.*

A więc mamy wypowiedź Ojca Świętego aprobującą radiestezję. Możemy z niej korzystać ze spokojnym sumieniem. Wszak w tym przypadku wypełniamy Boży nakaz: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną* (Rdz 1,28).

**Mówiąc językiem teologii – uzdolnienia radiestezyjne to naturalne charyzmaty, wszczęzione w naturę ludzką przez Boga dla naszego dobra. Niekorzystanie z nich byłoby nawet obrażą Boga, ich Stwórcy.**

Co zatem należy czynić, by ta dziedzina wiedzy wydobyła się z cienia podejrzeń oraz nieufności, z jaką sprawy te są traktowane w naszym kraju? Jak doprowadzić do tego, by stały się one **normalnym przejawem codziennego życia**, co z pewnością odbędzie się z pożytkiem dla człowieka?

Istnieje potrzeba szerokiej i wszechstronnej informacji na tym polu. Jesteśmy wdzięczni miesięcznikom *Nieznany Świat*, *Czwarty Wymiar*, *Uzdrowiacz* i innym środkom społecznego przekazu za publikacje artykułów z sygnalizowanych dziedzin. Należałoby w większym stopniu wykorzystywać w tej mierze także lokalną prasę, radio i telewizję. Są dziennikarze poszukujący nowych, interesujących tematów. Może warto by *zapukać* do Radia Maryja i poprosić o dopuszczenie do głosu także *inaczej myślących*? Należy też o tym pisać do katolickich tygodników *Niedziela* i *Gość Niedzielny*. Myślę również o czasopiśmie medycznych, które powinny publikować artykuły na ten temat.

Tu wspomnę o interesującej pracy przetłumaczonej z języka angielskiego *Podstawy medycyny komplementarnej i alternatywnej* pod red. **W.B. Jonasa, J.S. Levina** (edycja zbiorowa wydana przez Wydawnictwo Prac Naukowych „Universitas” w Krakowie w 2000 r.). Większość jej autorów to ludzie kompetentni, posiadający wyższe stopnie naukowe w swoich



dziedzinach wiedzy, wykładający ją na różnych uczelniach medycznych. Dzieło to zostało pomyślane jako **podręcznik dla lekarzy i ludzi interesujących się medycyną alternatywną.**

**W Lublinie na Uniwersytecie Medycznym pewna lekarka obroniła pracę doktorską na temat medycyny naturalnej. Na tej samej uczelni odbyło się ogólnoświatowe sympozjum poświęcone skuteczności ziół w leczeniu schorzeń.**

Uważam, że niechętny klimat wobec medycyny naturalnej w naszym kraju z wolna będzie się zmieniał. Po prostu prawda jest prawdą i prędzej czy później ujawni się w całej swojej oczywistości.

Z interesującą inicjatywą wystąpił ostatnio pewien radiesteta z Częstochowy. Wysznuł on projekt utworzenia Akademii Medycyny Naturalnej, albo przynajmniej jej wydziału przy już istniejącej uczelni. Myślę, że jest to marzenie chwilowo nie do zrealizowania. Pamiętam, jak przed wielu laty pewien profesor medycyny z Lublina wystąpił z pomysłem utworzenia Wydziału Lekarskiego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Projekt ten wywołał w Ministerstwie Zdrowia przerażenie i oczywiście odrzucono go. Jednak sprawa utworzenia uczelni medycyny naturalnej jest nadal otwarta. W Niemczech

sterstwie Zdrowia. W 1995 roku zalegalizowano u nas zawód bioenergoterapeuty. Mówi o tym rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 20 kwietnia 1995 r. w sprawie *klasyfikacji zawodów i specjalności dla potrzeb rynku pracy oraz zakresu jej stosowania* ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr 48 z 1995r., poz. 253. W załączniku do niego zamieszczono układ strukturalny zawodów i specjalności. W dziale 5 jest mowa o grupie *pracowników usług osobistych i sprzedawców*, a pod pozycją nr 515 – o psychotronicach. Do tej właśnie grupy zawodowej zaliczono bioenergoterapeutów, a w 1997 r. wspomniany zawód – po ustaleniu warunków egzaminów określonych przez Związek Rzemiosła Polskiego – został uznany za rzemiosło.

W świetle prawa działanie bioenergoterapeutów polega na rozeznaniu zaburzeń bioenergetycznych organizmu, usuwaniu ich, przywracaniu wolnego przepływu bioenergii, oczyszczaniu bioenergetycznym oraz zasilaniu strefy bioenergetycznych niedoborów w celu pobudzenia naturalnych sił obronnych organizmu, wzmacnianiu układu odpornościowego i przyspieszaniu procesów regeneracji tegoż organizmu. Oczywiście działalność bioterapeutów nie neguje potrzeby korzystania z możliwości medycyny akademickiej. Pragnie ją tylko dopełniać i jej pomagać. Ponieważ chodzi tu o usługi, zatem usługobiorcy są klientami, a nie *pacjentami*. Diagnoza energetyczna nie neguje diagnozy medycznej. Dlatego

**zarzuty wysuwane pod adresem bioterapeutów przez ortodoksyjnych przedstawicieli medycyny akademickiej są bezpodstawne i bezprawne.**

Bioterapia usiłuje przywracać organizmowi jego optymalny stan psychofizyczny, co niewątpliwie okazuje się korzystne przy leczeniu jego faktycznych schorzeń.

Jest rzeczą oczywistą, że organizacje radiestezyjne i bioenergoterapeutyczne winny troszczyć się o poziom fachowości swoich członków. Czynią to, organizując dla nich specjalne egzaminy. Profesjonalistów z tej dziedziny jest stosunkowo niewielu, a większość bioterapeutów pracuje, często bardzo skutecznie, nie składając żadnych egzaminów. Gdyby jednak ich działalność nie była korzystna dla chorych, bioterapia z pewnością dawno by zamarła.

Dotychczasową działalność bioterapeutów w naszym kraju określiłbym mianem działania *via facti* – drogą faktów. Po prostu bioterapeuci, obdarzeni przez Stwórcę

nadzwyczajnym darem natury, służą ludziom, którzy potrzebują ich pomocy. Chodzi o to, aby wkroczyć z tą pomocą również na drogę praw *via legis*. Taką drogę przeszła medycyna alternatywna (bioenergetyczna) w Stanach Zjednoczonych. Nacisk społeczny korzystających z niej ludzi zmusił władze, także medyczne do zaakceptowania tego, co było już w powszechnym użyciu. Słowa uznania należą się Związkowi Rzemiosła Polskiego za to, że przyjął radiestetów i bioterapeutów pod swoje opiekuńcze skrzydła. Jednak zasługują oni na to, aby także oficjalna medycyna nie traktowała ich po macoszemu. Wszak wspomagają ją w trosce o zdrowie człowieka.

Salus infirmorum suprema lex –

**zdrowie chorego jest najwyższym prawem. Ta zasada obowiązuje zawsze i wszędzie.**



*Od redakcji:* **Bolesław Pylak** (ur. 1921 r.) – emerytowany arcybiskup archidiecezji lubelskiej. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1948 roku, sakrę biskupią – 29 maja 1966. 27 czerwca 1975 objął diecezję lubelską jako biskup diecezjalny, a po reorganizacji struktur Kościoła katolickiego w Polsce i podniesieniu diecezji lubelskiej do rangi archidiecezji, w 1992 r. został jej pierwszym arcybiskupem. 14 czerwca 1997 odszedł na emeryturę.



**Podczas podpisywania książki „Poznawać w świetle wiary”**

Jako ordynariusz lubelski był Wielkim Kanclerzem KUL. Dorobek naukowy abp. Pylaka stanowi, poza rozprawą doktorską i habilitacyjną, szereg prac i artykułów, w tym książka poświęcona zjawiskom mistycznym, parapsychologii oraz radiestezy: *Poznawać w świetle wiary* (Warszawa 2003). Po przejściu abpa Pylaka na emeryturę (14 czerwca 1997 r.) Wydział Teologiczny KUL 7 grudnia 2006 r. dokonał wznowienia jego doktoratu sprzed pięćdziesięciu lat. Rada Miasta Lublina przyznała mu tytuł honorowego obywatela tegoż miasta.

Zdjęcia: archiwum NS



**Ksiądz arcybiskup Bolesław Pylak w otoczeniu bioenergoterapeutów i radiestetów, z którymi od wielu lat utrzymuje serdeczne więzi, wspierając ich pracę. Od lewej: prezes Polskiego Cechu Psychotronicznego w Łodzi, Karol Józwiak, Anna Olszewska – bioenergoterapeutka z Białej Podlaskiej, z prawej Jacek Wiśniewski**

istnieje tego rodzaju uczelnia i w jej ramach kształci się wielu studentów.

Jak przełamać opory wobec bioterapii ze strony medycyny akademickiej? Obecnie jest to trudne. Trzeba oczywiście współpracować z Radą do Spraw Niekonwencjonalnych Metod Terapii przy Mini-